Dodatek do Nru 172 „Naprzodu“.

Po 110 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 171. Kraków, poniedziałek 24 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków. ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 k., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Zapraszam Szanownych Wyborców V kuryi krakowskiej na

Zgromadzenie Ludowe

w poniedziałek 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem do Ujeżdżalni „pod Kapucynami“.

Porządek dzienny: **1) Sprawozdanie poselskie. 2) Dyskusya i wnioski.**

Ignacy Daszyński,
poseł do parlamentu.

Przegląd polityczny.

= **Socyalizm a rząd we Włoszech.** Toczaca się obecnie we włoskiej Izbie deputowanych debata nad budżetem ministeryum spraw wewnętrznych niezwykłe wzbudziła zainteresowanie. Reakcyjni posłowie poruszyli w czasie dyskusyi stanowisko rządu wobec klasy robotniczej. Mianowicie reakcyonistom nie w smak, iż rząd obecny, bardzo postępowy, (po dawnych reakcyjnych ministerstwach Crispiego, lub generała Pelloux), nie gnębi ruchu robotniczego. Na wynurzenia reakcyonistów odpowiadał minister spraw wewnętrznych Giolitti, którego mowę podaliśmy już w telegramach, następnie prezydent ministrów Zanardelli.

Na wstępie swego przemówienia stwierdza Zanardelli, iż wszyscy mówcy uznali prawność strejków i stowarzyszeń, a prawie wszyscy ich pożyteczność. **Prawo strejkowania i stowarzyszania się jest najwyższym środkiem obrony dla robotników.** Mówca uskarża się na sposób prowadzenia walki klasowej i na zachodzące wypadki łamania umów przez obie strony. Świętość umów stanowi główną podstawę społeczeństwa. Mimo to jednak nie sądzę, by łamaniu umowy można specyalną ustawą zapobiedz. Prawo strejkowania i stowarzyszania się było przez ministeryum spraw wewnętrznych **skutecznie chronione.**

Zanardelli wspomina następnie interwencyę swą w strejku robotników portowych w Genui i zaznacza, iż nikt nie domagał się od rządu, by rozwiązywał stowarzyszenia, utworzone w celu ochrony i polepszenia bytu robotników. Prawo do rozwiązania zachodzić mogłoby tylko wtedy, gdyby stowarzyszenie jakieś miało zbrodnicze tendencye. Coś podobnego jednak nie zachodzi w tym wypadku. — Stowarzyszenia trzymały się zawsze drogi ustawowej. Strejki **nie wywoływały nigdy zaburzeń.**

Rządy liberalne mają wiele trudności; wolność okupywaną bywa stale za cenę agitacyj i walk. Dewizą rządu jednak było zawsze: Malo periculosam libertatem (Wolę wolność, choćby niebezpieczną). Wynikające z wolności zło jest przejściowe, **korzyści jej zaś są trwałe.** Lojalność moja wobec urządzeń konstytucyjnych jest wyższą ponad wszelkie podejrzenia.

Mowę swą, przerywaną oklaskami, zakończył Zanardelli w następujący sposób: Jeżeli porzucenie polityki ucisku, a ochranianie wykonywania praw obywatelskich jest błędem, to możecie nas potępić. Spodziewam się jednak, iż wszyscy liberalni i niezawiśli mężowie tej Izby zgodzą się na politykę rządu.

Mowa Zanardellego wywołała wielkie wrażenie w całej Izbie.

Warto, by ją sobie dobrze zapamiętali austryaccy ministrowie i mężowie stanu, którzy wobec robotników zachowują się tak, jak to widzieliśmy w czasie strejku górników w Borysławiu.

= **Kongres stronnictwa ludowego** odbędzie się dnia 30 b. m. w Tarnowie w sali „Sokoła“. Wstęp na kongres tylko za zaproszeniami. O godz. 10 rano nastąpi zagajenie obrad, a po sprawdzeniu legitymacyj, uchwaleniu szczegółowego porządku dziennego i regulaminu obrad i wyborze komisyi, udadzą się członkowie kongresu do kościoła na nabożeństwo. Właściwe obrady rozpoczną się o godzinie 1 popołudniu Porządek dzienny obejmuje następujące sprawy: 1. O prawno-państwowem stanowisku Galicyi. 2 O uludowieniu wszelkich ciał prawodawczych, reprezentacyjnych i administracyjnych. 3. O sytuacyi politycznej i stosunku stronnictwa ludowego do innych stronnictw politycznych w kraju, a w szczególności o „zjednoczeniu stronnictw ludowych“ i stosunku do wiedeńskiego Koła polskiego. 4. O stanie i dalszej organizacyi stronnictwa ludowego, oraz o akcyi przedwyborczej do sejmu. 5. Inne zapytania i wnioski.

Rada naczelna stronnictwa ludowego wraz ze swymi mężami zaufania odbędzie 29 bm., w przeddzień kongresu, posiedzenie przygotowawcze w Tarnowie.

= **Wzrost socyalizmu w Danii.** Obecnie został już dokładnie zestawiony ostatni wynik do folkethingu (parlamentu) duńskiego. Prawica utraciła 8 mandatów, a umiarkowana lewica 6; natomiast partya reformy, czyli skrajna lewica, zyskała 12, a socyalna demokracya 2 nowe mandaty. Teraz więc w parlamencie duńskim będzie miała konserwatywna prawica 8 posłów, umiarkowana lewica 14, partya reformy 75, socyalna demokracya 15 posłów; 2 posłów nie należy do żadnego stronnictwa. Opozycya ma zatem większość blisko czterech piątych. Mimo to ministerstwo jest konserwatywne.

Sejm galicyjski.

Włości rentowe.

Lwów, 23 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyła komisya dla włości rentowych dalsze posiedzenie. Ponieważ dwóch członków komisyi było nieobecnych, odłożono na później dyskusyę nad ustępem drugim § 2, a uchwalono ustęp trzeci.

§ 3 uchwalono z poprawką Hupki, aby pożyczek rentowych nie udzielano na zaopatrzenie gospodarstwa w kapitał obrotowy; dalej z poprawką Potoczka, aby pożyczki rentowe udzielane były także na spłaty współdziedziców; oraz z poprawką, aby gospodarstwa, z których mają powstać włości rentowe były „o ile możności“ skomasowane.

Lwów, 23 czerwca. Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie klubu skoncentrowanych demokratów i klubów ludowych. Obradowano nad przedłożeniem o tworzeniu włości rentowych. W dyskusyi podnoszono, że w przedłożeniu powinny być wprowadzone pewne zmiany zasadnicze, mianowicie:

aby właściciel włości rentowych nie potrzebował wypowiadać renty dopiero po 10 latach, ale każdej chwili; aby nie potrzebował płacić za to tytułem kary umownej 10 prc. pierwotnej pożyczki rentowej. Domagali się dalej ustanowienia drugiej instancyi, do której możnaby apelować od orzeczenia komisyi rentowej. Taką instancyą apelacyjną miałaby być komisya, złożona z dwóch radców wyższego sądu, jednego radcy namiestnictwa i jednego delegata Wydziału krajowego, pod przewodnictwem prezydenta sądu wyższego. Żalono się także na zbyt długi okres spłaty pożyczek, ustanowiony na lat 67, względnie 71.

Członkowie stronnictwa skoncentrowanych demokratów postanowili głosować przeciw całej ustawie, gdyby sejm tych zmian nie uchwalił. Ludowcy zajmą prawdopodobnie takiesame stanowisko. Potoczkowcy natomiast będą tylko domagać się nieznacznych zmian i w każdym razie głosować za całem przedłożeniem.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 czerwca 1859. Bitwa pod Solferino. — 1866. Bitwa pod Custozzą. — 1894. Carnot, prezydent republiki francuskiej, zamordowany przez Włocha Caserio. — Demonstracya wiedeńskich robotników za powszechnem prawem wyborczem. — 1900. Wojska sprzymierzone oswobadzają Tientsin.

Księża o sobie. W wesołem pisemku „Dwutygodnik katechetyczny“, mimo iż jest redagowanem przez księży, można przecież, prócz „naukowych“ rozpraw o pępku Adama, znaleźć czasem jakieś rozumniejsze uwagi. Takie „lucida intervalla“ mają wielebni wówczas, gdy, zastanawiając się nad upadkiem ducha religijnego, rozmyślają w skrusze o własnem postępowaniu i różnych „nieoględnościach“ (jak oględnie wyraża się „Dwutygodnik“), jakie księżom się przytrafiają w ich „trybie postępowania“. W ostatnim swym numerze „Dwutygodnik katechetyczny“, zastanawiając się nad niebezpieczeństwem (!), jakie grozi katolicyzmowi, w artykule pt. „Z chwili obecnej“, pisze o zachowaniu się księży w następujący oględny sposób:

„Wszelkie reformy rozpoczynał Kościół zawsze od duchowieństwa; pogódźmyż się zatem z myślą, że i u nas ożywienie ducha religijnego nie obędzie się bez możliwych ulepszeń w trybie życia i pasterzowania naszego... W pierwszym rzędzie stoi konieczność wzorowego życia i sumiennego, ofiarnego spełniania obowiązków apostolskich ze strony nas... kapłanów. Jeśli zgorszenie lub niedbałość ze strony kapłana zawsze szkodzi sprawie Bożej, to szkodzi podwójnie w czasach wzburzonych (!). Na szczęście zgorszeń istotnych jest wśród duchowieństwa w Galicyi bardzo mało (?!), ale natomiast spotkać można wiele nieoględności...“ (!)

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Powodzie. Z Przemyśla donoszą pod datą 21 bm.: San poniżej Przemyśla wystąpił z brzegów. Gminy Przekopana, Hureczko, Hurko, Medyka, Bolestwaszyce, Torki, Barycz zalane. Pochmurno i zachodzi obawa większej powodzi.

Wskutek trzydniowej ulewy wezbrał Wiar i wystąpił z brzegów. Pod Dobromilem, Niżankowicami i Nowem Miastem stoją pola i łąki pod wodą. W Sierakościach zerwały fale na przestrzeni dwóch kilometrów nowo założoną drogę powiatową. Szkody na polach i sianokosach są znaczne. Woda w Sanie wzniosła się o 2 metry 40 ctm. nad zero i przybywa ciągle. Niziny nadbrzeżne zalane. Dwie kompanie pionerów z czółnami ratunkowemi stoją w pogotowiu. Mieszkańcy przedmieścia Wilcze gotują się do opuszczenia swych siedzib.

Oberwanie się chmury. Dnia 18 bm. nad południowo-wschodnią częścią powiatu mościckiego przeciągnęła straszna burza gradowa wskutek oberwania się chmury. Woda w potokach nagle wylała i wyrządziła w gminach olbrzymie szkody. Komunikacya była przerwana, gdyż woda zabrała kilkadziesiąt małych i kilkanaście wielkich mostów, a zamuliła całkowicie pastwiska, sianożęcia i nisko położone pola.

Najbardziej ucierpiały gminy: Niłkowice, Hołodówka, Orchowice, Szczurowice i Dydiatycze. Rozścielone wzdłuż rzek i potoków setki sztuk płótna woda poniosła światami. Jednemu z gospodarzy zabrała woda stajnię, stodołę i komorę, innemu znów parę koni z furą siana. Wzbieranie wody było tak gwałtowne, że nie można było nic ratować.

W sprawie ks. Mardyrosiewicza donoszą, że dotychczas śledztwo nie zostało ukończone. Z obecnego stanu rzeczy nie można wnioskować, że rozprawa odbędzie się przed ławą przysięgłych, przeciwnie, dotychczas śledztwo toczy się w kierunku sprzeniewierzenia, a w takim razie przyszłaby przed zwykły trybunał.

Kwota sprzeniewierzona przez ks. Mardyrosiewicza wynosi przeszło 200.000 kor., a poza tem pozostawił olbrzymie długi. O wypuszczeniu ks. M. na wolną stopę nie ma wcale mowy. Gdyby nawet zapadła uchwała wypuszczenia go za kaucyą, to w stosunku do sprzeniewierzonej kwoty kaucya musiałaby być bardzo wysoką.

Konkurs dramatyczny. Wydział krajowy rozpisał konkurs z terminem do końca sierpnia b. r. na oryginalne utwory w języku ruskim z zakresu dramatu, poważnej komedyi i sztuk ludowych ze śpiewami lub bez śpiewów.

Z Gorlic donoszą nam: Urządzone tu w ostatnich czasach przez naszych towarzyszy zgromadzenia, poruszyły silnie nasze miasto. Wszystko co żywiej myśli i czuje, robotnicy i uczciwsza część mieszczaństwa, garnie się żywo do ruchu politycznego, podczas gdy klerykali przygotowują się do walki „na śmierć i życie“ z bezbożnymi „socyalistami“.

Skonfiskowano!

Najkomiczniejszem jest jednak to, iż nawet inspektor tutejszej policyi p. Porwit, potentat, na którego głos wszystkie przekupki plackiem padają, uważa się również za powołanego do walki z socyalizmem. P. Porwitowi sprzykrzyło się widocznie obchodzenie placu targowego z drutem i zaglądanie przekupkom do koszyków, poczuł w sobie „wyższe aspiracye“ i zabrał się do walki z socyalizmem, oczywiście w sposób, odpowiadający jego zdolnościom. Zaczepia więc towarzyszy naszych na ulicy, grozi im wypędzeniem z miasta (!). Posełа do nich po paszporty wojskowe, by im wydrzeć jedyne dokumenty, każe ich wołać do kancelaryi, gdzie nawiasem mówiąc jest rzadkim gościem, i tam wypytuje o szczegóły, nie wchodzące wcale w

zakres policyi. Idyotyczne te szykany godne mózgu Porwita wzbudzają w mieście prawdziwą wesołość. Spodziewać się należy, iż burmistrz miasta, w interesie powagi władzy, pouczy Porwita o jego obowiązkach.

Jak mądrzy są ci przeciwnicy socyalizmu świadczy najlepiej żądanie niejakiego p. Patryna na przeszłorocznem zgromadzeniu przedwyborczem do sejmu, by obecni kandydaci pp. Jaworski i Biechoński „wskazali środki, jakimi chcą stłumić socyalizm“ (!).

Osobą Porwita zaś, który postępowaniem swem wywołuje często wśród ludności rozdrażnienie i nieufność do władz, zajmiemy się częściej.

Poznańscy moskalofile. Już przed ostatnim wiecem w sprawie nauki języka polskiego w szkołach pruskiego zaboru piętnowaliśmy pomysł, wylęgły na szpaltach „Dziennika Poznańskiego“, ażeby obok tego postulatu, zmierzającego do obrony kamienia węgielnego naszej kultury i narodowości — języka, stawiano tak niesmaczne, a ze względu na stosunki w Królestwie nawet wprost haniebne żądanie, jak zaprowadzenie w szkołach obowiązkowej nauki języka rosyjskiego. Ponieważ, istotnie, na wiecu nie uderzono w tę moskalofilską strunę można się było łudzić, że filary szlachecko-klerykalne po trzeźwym namyśle zrozumiały swój błąd i przycichły. Okazało się, iż tylko stchórzyły. Niech jednak czytelnik nie myśli, że pp. z „Dziennika“ zawahali się ze względu na opinię publiczną wystąpić ze swym projektem, traktującym na równi — bliźniaczo tępiony przez wrogów język rodzimy i język zakordonowych tępicieli. Nie — oni obawiali się tylko, by władze pruskie nie uznały tych umizgów do Moskali za winę, obostrzającą nielojalne, w oczach hakatystów, domaganie się polskiego języka. Na przeszkodzie stanęły, podobno, i pewne względy natury formalnej. Bądź co bądź „Dziennik Poznański“ nie zaniechał swej kampanii i co jeszcze wstrętniejsze prowadzi ją krytym, jezuickim sztychem, podając jakieś anonimowe głosy, pochodzące jakoby od jego czytelników. Pod nic nie mówiącym tytułem „Z miasta“ zamieszcza niedzielny numer organu patentowanych przywódców narodu w zaborze pruskim znów następującą notatkę w tej sprawie:

„W pewnych kołach chciano to uważać za „kompromitacyę“ wiecu gimnazyalnego, gdyby on był obok obrony języka polskiego, postawił postulat, żeby w gimnazyach uczono u nas języka rosyjskiego. Tymczasem rząd sam robi już dla języka tego ogromne ustępstwa, albowiem kanclerz w dodatku do niemieckiej „Wehrordnung“ zapowiada, że w komisyach dla egzaminowania aspirantów do jednorocznej służby odtąd język rosyjski będzie przedmiotem egzaminacyjnym.

Jest to poprostu pierwszy krok do wprowadzenia języka rosyjskiego do szkół, bo skądże owi kandydaci mają posiadać znajomość języka rosyjskiego, jeżeli go szkoła uczyć nie będzie. Śmiało tedy mógł wiec gimnazyalny stawić nawet taką rezolucyę, bez narażenia się komukolwiek. (Myśmy tę myśl zalecali, ale uniemożliwiono ją przez to, że wnioski członków i wolne głosy zostały skreślone z porządku dziennego. Przyp. red. „Dzien. pozn.“).

Niedawno temu ogłaszał „Dziennik“ anons z Warszawy, w którym poszukiwano technika murarskiego, któryby władał polskim lub rosyjskim językiem. Więc i w życiu zarobkowem okazuje się potrzeba zaprowadzenia u nas nauki języka rosyjskiego. Nie mieliśmy odwagi odezwać się z tem, to stanie się to niebawem bez nas. Skrupuły w tej mierze były zupełnie niewłaściwe“.

Grube skóry mają ci panowie z „Dziennika“, tak grube, że jak w tym wypadku tylko obawa przed zakręceniem nowego supła u pruskiego bata ochroniła ich od pospolitego świństwa. Ale cyt — to są przecie nasi luminarze...

Car i Pobiedonoscew. Gazeta stokholmska „Aftonbladet“ podaje wiadomość, że na audyencyi, jaką miał przed miesiącem u cara Pobiedonoscew, przyjść miało do dość cierpkiej rozmowy. Pobiedonoscew żalił się na prądy liberalne (?) w ministeryum, które zniechęcają go do pracy. Car słuchał tego chłodno, a gdy Pobiedonoscew prosił o dymisyę, miał Mikołaj odpowiedzieć: „Zastanowię się nad tem“. Jak twierdzi „Aftonbl.“, to zachowanie się cara powstało stąd, iż Pobiedonoscew dopuścił się w pewnym liście gwałtownych napaści na ministra finansów Wittego, w którego talent car święcie wierzy. (Istotnie Witte jest niezrównany w naciąganiu finansistów zagranicznych na pożyczki, bez których Rosya znalazłaby się w bardzo krytycznem położeniu. Po niedawnej wielkiej pożyczce francuskiej zamierza on, jak donoszą „Berl. N. Nachr.“, zaciągnąć nową, tym razem w Niemczech na sumę 125 milionów rubli. *Przyp. Red.*).

Następnego dnia podczas audyencyi, na którą wezwani zostali Sipiagin, oraz jakiś drugi minister (nazwiska dziennik szwedzki nie wymienia), dla złożenia carowi raportu o zaburzeniach robotniczych, miało dojść pomiędzy nimi do ostrego starcia. A że car bezradnie przysłuchiwał się temu, nie wypowiadając się na korzyść żadnego z nich — obaj ministrowie prosili o dymisyę, na co się Mikołaj nie zgodził. „Aftonbladet“ dodaje, że od owej rozmowy z carem Pobiedonoscew usunął się od spraw pod pretekstem choroby i że jego dni u steru państwa są policzone.

Ile w tej całej opowieści jest prawdy, a ile plotki, dziś jeszcze zadecydować nie sposób.

Olbrzymi meeting przeciw wojnie transwalskiej. Zanim opowiemy w krótkich słowach przebieg tego zgromadzenia, zaznaczymy, że wojna transwalska, ciągnąca się już niemal 2 lata, niesprawiedliwa, a wymagająca tylu ofiar z krwi i mienia, budzi coraz większą niechęć wśród tej części społeczeństwa, która nie dała się opętać drapieżnemu szowinizmowi Chamberlainów i Milnerów. Nawet umiarkowani liberałowie, którzy zajmowali przedtem stanowisko dość oportunistyczne, zdobyli się w parlamencie na ostre słowa krytyki. Oliwy do ognia dolał zwłaszcza opis obozów, dokąd spędzane są przez Anglików rodziny Burów, którym popalnó fermy — świeżo opublikowany przez Angielkę p. Hobhouse. Podaje ona szczegóły i cyfry, dotyczące tylko obozu w Johannesburgu, ale są to liczby krwią pisane. Wskutek natłoku i braku wszelkich wygód w naprędce budowanych barakach panuje taka straszna śmiertelność wśród rodzin burskich, że w stosunku rocznym wyniosłaby ona 450 zgonów na 1000 osób; inaczej mówiąc, trzebaby niewiele więcej niż 2 lata, aby je wygubić co do nogi. Te straszne opisy, nie mówiąc już o innych okrucieństwach angielskich, poruszyły sumienie w wielu ludziach, dotąd obojętnych; niezbyt rożowe wieści z placu boju, i wcale niewesołe nowe podatki dla pokrycia kosztów wojennych, ostudziły także wielu, nawet zapalonych dawniej do wojny, sprawozdanie wysłanego do południowej Afryki rzeczoznawcy Barboura, który cyframi udowodnił, że ani Transvaal, ani Orania nie będą mogły po skończeniu wojny niczem pokryć nawet najdrobniejszej części wydatków, poniesionych przez Anglię, także było strumieniem zimnej wody na głowy, dotknięte gorączką zaborczą.

Wszystko to spowodowało, że gdy przed rokiem jeszcze w całym Londynie nie znalezionoby sali, w której by można było odbyć zgromadzenie, protestujące przeciw wojnie transwalskiej, teraz uzyskał komitet bez trudności olbrzymią salę Queens Hall'u tą samą, w której w r. 1896 odbywał się międzynarodowy kongres socyalistyczny. Na zgromadzeniu był obecny i jeden z najwpływowszych obywateli burskich w angielskim Kaplandzie Sauer. Przypominamy, że już przed paru miesiącami przybył on do Anglii wraz ze swym rodakiem Merimanem, pragnąc w parlamencie angielskim zabrać głos w obronie swych jednoplemieńców transwalskich; mimo dawnej jednak tradycyi parlamentu angielskiego, dopuszczającej w różnych wypadkach na posiedzenia Izby poselskiej deputatów kolonialnych, Sauer i Meriman nie otrzymali tego pozwolenia. Wybrali się więc w pielgrzymkę po większych miastach angielskich, przemawiając wszędzie na korzyść zakończenia morderczej wojny. Obok Sauera na wiecu londyńskim znajdowali się i wszyscy wybitniejsi opozycyoniści: wytrwały obrońca Burów Labouchére, redaktor radykalnego dziennika „Star“, tow. Keir Hardie, poseł z Walii, tow. Macdonald, Flescher, Edward Carpenter, John Burns i inni. Gdy Sauer opisał w jaskrawych barwach okrucieństwa żołdactwa angielskiego, poniewierkę kobiet i dzieci burskich, a potem wspomniał o bohaterskich wodzach Burów, całe, liczące z górą 4000 osób, audytoryum powstało z miejsc i w ten sposób oddało hołd tym dzielnym obrońcom swej wolności.

„Burowie — mówił Sauer — wdzięczni są tym, którzy biorą udział w podobnych meetingach, lecz to nie wpływa na ich postępowanie, jak nie wpływa na nie angielska prasa szowinistyczna, która ich ciągle ogłasza za zwyciężonych. Burowie wierzą w rzeczy niewidzialne i walcząc dla utrzy-

mania swej niepodległości, nie mierzą wielkości przeszkód ani też ilości wrogów. Walczyć będą póki tchu im stanie.“

Po przemówieniu Sauera Jerzy Lloyd stawia wniosek, potępiający wojnę południowo-afrykańską i żądający natychmiastowego ułożenia warunków pokoju, które mogłyby zostać przez Burów zaakceptowane. Rezolucya ta zostaje przyjętą z tym dodatkiem, by wśród warunków pokojowych znajdowało się zagwarantowanie niepodległości Burom.

Podczas całego zgromadzenia na ulicy słychać było wrogie okrzyki paru tysięcy ludzi, którzy się zebrali, podjudzeni przez rządową prasę konserwatywną. Tłum ten chciał się włamać na salę, lecz nie mógł przełamać kordonu policyi, chroniącego przystępu do gmachu. Więc tylko gdy przy śpiewie Marsylianki zgromadzeni opuszczali Queens Hall, posypały się na nich obelgi i wołania: „Ileście dostali od Krügera?“, „Śmierć Laboucherowi“ i t. d. Na pojedyncze grupy osób dokonano mnóstwa napadów, które spowodowały liczne aresztowania. Pewnej kobiecie, wracającej z dzieckiem ze zgromadzenia, zdruzgotano szczękę. To było pociechą dla dzienników szowinistycznych: honor Anglii — ten nowy, militarystyczny, chamberlainowski został uratowany.

Moralność pismaków. Gdy „Koelnische Zeitung“ nagle zaczęła popierać politykę Anglii przeciw Burom, wtedy napisały „Leipziger Neuste Nachrichten“, że angielska spółka kopalniana w Transvaalu „Debeers-Company“ wysłała do Kolonii 1,200.000 na cele agitacyjne. Powszechnie zrozumiano to tak, że Anglicy przekupili redakcyę „Koelnische Ztg.“. Ta ostatnia reagowała na uczyniony jej zarzut artykułem, obrażającym redakcyę „Leipz. N. Nachr.“, wskutek czego dr. Liman, redaktor „L. N. N.“ zaskarżył dra Loocka i Schmitza, redaktorów „Koeln. Ztg.“ o obrazę honoru“. Proces rozegrał się dnia 21 bm. przed sądem berlińskim. Oskarżeni tłómaczyli się tem, że czuli się obrażeni rzuconem na nich podejrzeniem, które ich rozdrażniło. Dr. Liman oświadczył zaś, że wcale nie miał zamiaru zrobić oskarżonym zarzutu łapownictwa i tak nie należało rozumieć jego artykułu, w ktorym nie było wyraźnie mowy o „Koeln. Ztg.“. Sąd przychylił się do poglądu oskarżyciela i zasądził Loocka na 200 marek grzywny lub 20 dni aresztu, a Schmitza na 100 marek grzywny lub 10 dni aresztu. Nadto musi „Koeln. Ztg.“ wyrok ten ogłosić.

Telegraf i telefon.

Zgromadzenie ludowe.

Lwów, 24 czerwca. Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Sejm a kraj, 2) Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne głosowanie.— odbyło się wczoraj o godz. 11 rano we Lwowie w sali teatru Rozmaitości, pod przewodnictwem tow. Lisiewicza. Referenci tow. Mokłowski i Hankiewicz poddali ostrej krytyce całą trzydziestoletnią działalność sejmu, ilustrując jego szkodliwą robotę ustawodawczą wypadkami z ostatnich czasów.

Rzucone przez mieszczańskiego marszałka krajowego, śp. Zyblikiewicza, hasło uprzemysłowienia Galicyi, zasiadający w sejmie obszarnicy wypaczyli, mając ciągle na oku jedno tylko dążenie, tj. otrzymanie taniego robotnika.

Tow. Mokłowski omówił sprawę wyodrębnienia Galicyi, któreby wtedy tylko przedstawiało realną korzyść, gdyby rozszerzano kompetencyę sejmu, przy równoczesnem ugruntowaniu go na podstawie bezpośredniego i powszechnego głosowania.

Tow. Hankiewicz potępił fabrykacyę ustaw sejmowych, obliczonych na tumanienie mieszczaństwa i ludu roboczego. Objaśnił zgubne skutki projektowanej ustawy lasowej, któraby była tylko dalszym ciągiem indemnizacyi, potępił projekt włości rentowych i wkońcu postawił następującą rezolucyę:

Skonfiskowano!

Po uchwaleniu rezolucyi zgromadzenie zamknięto.

Roboty rządowe.

Lwów, 24 czerwca. Roboty rządowe, które się miały skończyć w sobotę, będą dalej prowadzone i robotnicy przy nich zajęci będą mieli zarobek do 7 lipca. Należy się spodziewać, że rząd wczas pomyśli, by cała ta falanga robotników dziennych znalazła inne zajęcie i nie była zmuszoną przypomnieć się mieszkańcom miasta naszego.

Zwycięski strejk tokarzy.

Lwów, 24 czerwca. Strejk tokarzy zakończył się zwycięstwem robotników. Strejkujący uzyskali zniżenie czasu pracy na godzin 11, t. j. od 7 rano do 7 wieczorem z jednogodzinną przerwą obiadową i podwyższenie płacy o 20 procent. Strejkujący robotnicy z dniem dzisiejszym wrócili do pracy.

Kongres francuskiej partyi radykalnej.

Paryż. 24 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu partyi radykalnej francuskiej wygłosił przewodniczący tegoż Bourgeois mowę przeciwko klerykalizmowi i oświadczył się za potrzebą reform społecznych na gruncie jednak uznawania własności prywatnej. Następnie po przyjęciu przez kongres rezolucyj, domagających się od rządu usunięcia jeszcze przed najbliższymi wyborami z roku 1902 funkcyonaryuszów antyrepublikańskich i klerykalnych, nastąpiło jego zamknięcie wśród śpiewu „Marsylianki“ i okrzyków: „Niech żyje republika.“

Przyjęcie całej ustawy o kongregacyach w senacie.

Paryż, 23 czerwca. Wczoraj toczyły się w senacie dalsze debaty nad ustawą o kongregacyach. Odrzucono wniosek senatora Repiqueta, domagający się 6-miesięcznego, a nie 3-miesięcznego terminu dla uregulowania spraw majątkowych kongregacyi. Przyjęto natomiast wniosek Trarieux, aby tym członkom rozwiązanych kongregacyj, którzy nie posiadają majątku osobistego, zabezpieczyć pensye do końca życia. Poczem senat przyjął cały § 18 oraz §§ 19, 20, 21, wreszcie 173 głosami przeciw 99 całą ustawę o kongregacyach. Posiedzenie skończyło się po 12 w nocy.

Lubieżny klerykał.

Madryt, 24 czerwca. Jak donosi agencya Fabra z Walencyi, panuje tam wielkie wzburzenie wskutek wykrycia potajemnej kapliczki, w której 12 młodych dziewcząt pod płaszczykiem ćwiczeń religijnych paść miało ofiarą lubieżności niejakiego Pascala Gomeza.

Zmiana lokalu. Filia Stowarzyszenia robotników piekarskich w Krakowie została przeniesioną na ulicę Bożego Ciała L. 21, w podwórzu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wolska 3. — (Telefon Nr. 404